

"Marek Hłasko. Listy" AGORA 2014

Fragmenty

Warszawa, 12 VIII 1954 r.

Mamo droga!

Tyle złych rzeczy słyszysz ciągle o mnie, że przyjemnie mi donieść Ci o czymś dobrym, co powiedzieli o Twoim wstrętnym synu: Andrzejewski, w tajemnicy przede mną, dał to, co napisałem, do czytaniaministrowi kultury i sztuki. Minister mnie wezwał, przeczytał, gadał ze mną. Usłyszałem tyle ciepłych i dobrych słów uznania, jak już od dawien dawna. Otóż: dostanę stypendium na okres 1/2 roku, po 900 zł miesięcznie. Ministerstwo będzie reklamować od wojska, w ogóle – pomogą. Minister powiedział, że jeśli mam jakieś trudności, abym przyszedł do niego. Tylko nie trąb o tym nikomu, bo to naprawdę nie są żadne sukcesy. Massie tylko możesz.

Mama!

Nie gniewaj się na mnie za tamto wszystko. Mnie żyć się nie chce. Ja się trzymam, staram się nie histeryzować, ale naprawdę to mam dosyć wszystkiego. Czemu nikt mnie nie kocha? Nie mówię o Tobie. Czy to jeszcze tamte straszne sprawy z dzieciństwa? Odpoczywaj, odpoczywaj. Całuję Was oboje.

Wasz Marek

PS Jutro wyjeżdżam z J.A. na parę dni samochodem na Mazury.

Marek

Palermo, 31 VII 1965 r.

Najdroższy mój¹

Dziękuję ci za fotografię. Stoi na moim nocnym stoliku – tę małą noszę stale przy sobie. Jesteś piękny jak bóg i takim cię pamiętam. Czy pamiętasz, jak poszliśmy kiedyś na wyścigi konne i wygraliśmy trochę forsy? To w 1953. Ty – w przerwach między biegami piłeś setkę; ja – jako młodzieniec dopiero wkraczający w życie piłem tylko pięćdziesiątkami. Pamiętam to do dziś. Czy wiesz, co ja teraz robię? Piszę książkę. Wiesz o kim? O T O B I E. Powieść². Występujesz tam jako Wuj Józef. Szkoda, że zawsze byłem zbyt wstydlivy, aby Ci powiedzieć, jak bardzo Cię kocham. Kocham Cię na pewno bardziej niż Andrzej. Wierzę, że wiesz o tym. Napisz do mnie parę słów. Adres – na kopercie. Wyślij ekspresem. Po powrocie do Zürichu rozejrzę się w swoich możliwościach i wmiarę swoich skromnych możliwości – pomogę Ci znowu. Może by znowu wysłać te ołówki – czy to celowe? A może jakiś inny towar. Zorientuj się. W każdym razie pisz, pisz do mnie. Pisz do mnie jak do swego syna.

Całuję Cię i Bogu polecam

Marek

Siódma godzina. Czas więc napić się czegoś.

Ucałowania dla Cioci i Andrzeja.

¹Do wuja Józefa Czyżewskiego.

²Tą książką była *Sowa, córka piekarza* – tyle że nie był jeszcze sprecyzowany jej tytuł. Jedną z kluczowych postaci w tej powieści jest istotnie wuj Józef.

[VII/VIII 1965 r.]

Kochany Panie!¹

Otrzymałem Pańskie listy. Mackiewicz – rzeczywiście dzielny. W jego wieku narażać się na nędzę to niełatwe. Tym bardziej że znam jego tryb życia – raczej chyba książęcy.

Wycinki, które Pan mi przysłał, tak głupie, że wszelka polemika – bez sensu. Polemikę warto prowadzić, ale tylko na pewnym poziomie. Dominują dwa zarzuty. Pierwsze – szkalowanie Polski; drugi – wynagrodzenie w dolarach. Co do „szkalowania” PRL – cóż, człowiek odważny ma prawo do pisania tego, co uważa za słuszne. Drugi – człowiek ma prawo pobierać wynagrodzenie za pracę. (Nawet gdyby M. rzeczywiście pieniądze od Pana odbierał. Ja również jestem autorem „Kultury” i pobieram za pracę moją pieniądze). To wszystko śmieszne i ohydne. Najohydniejszy jest ten fakt mistyfikacji.

Drogi Panie – czy moje pióro rzeczywiście nadaje się do tego? Wątpię. Uważam, że powinien uczynić to Londyńczyk. On ich ośmieszy lepiej ode mnie. Niech Pan to rozważy².

Teraz co do mojej działalności publicystycznej³. Drogi Panie, to nie są rzeczy na poziomie KULTURY. To nie krytyki, lecz tylko artykuły informacyjne przeznaczone dla popularnego tygodnika. Ośmieszyłbym się, zamieszczając te głupstwa w Pana piśmie⁴.

¹Do Jerzego Giedroycia; list pisany odręcznie.

²W listach z 16 i 26 VII 1965 r. Jerzy Giedroyc informował Hłaskę o „sprawie” Stanisława Mackiewicza, któremu władze PRL zarzuciły pisanie pod pseudonimem do „Kultury” i pobieranie honorarium w dolarach. Giedroyc zachęcał Hłaskę do skwitowania tego groteskowego tekstem w stylu *Cmentarzy*.

³W liście swoim z 26 VII Jerzy Giedroyc pisał: [...] *Dowiedziałem się z prasy, że zaczyna Pan pisać esyże i krytyki literackie. Z żółtkiem z zawiści, że nie pamięta Pan o „Kulturze”. Nad czym Pan teraz pracuje? To jakaś większa rzecz? Jeśli tak, to może przysłać Pan fragment? [...]*

⁴Chodzi tu o felietony, które Marek Hłasko pisał dla tygodnika „Weltwoche” w Zurychu. Nie przywiązywał on większej wagi do tych felietonów (napisał ich cztery).

Campden Court Hotel Ltd

28 Basil Street

Knightsbridge

SW3

[11 II 1966 r.]

Kochany Panie Jerzy!¹

Zapomniałem o rzeczy bardzo istotnej. Błagam Pana, niech Pan skreśli to, co napisałem o Hani. To znaczy nie to, jak mieszkałem w domu przy ulicy Częstochowskiej i jak Hania zostawiła mnie samego z tymi dziećmi na dole; tylko to co napisałem później – Pan już wie, ten liryczny szmonces. To na pewno bardzo szlachetnie z mojej strony; ale ja, pisząc to, zupełnie zapomniałem, że jestem na utrzymaniu innej kobiety. Lepiej nie pisać takich rzeczy, bo i tak wiadomo, że każdy młody człowiek kochał się kiedyś nawet w kobietach średnio tylko sytuowanych; ale nikt nie wie, co się może zdarzyć w przyszłości. Po co ryzykować? Błagam Pana, niech Pan to zrobi dla mojego dobra. Chyba Pan mi dobrze życzy, prawda? Chyba Pan mi tego nie życzy, żeby musiał kiedyś naprawdę wziąć się do uczciwej pracy?² Błagam Pana, proszę nie zapomnieć. To mała rzecz, a może mieć poważne następstwa. Wizy jeszcze nie dostałem i żyję w napięciu³. Czasem mam uczucie, że coś we mnie trzasnęło; ale nie umiem tego opisać bliżej. Gdyby wemnie już kiedyś coś trzasnęło, że niemógłbym pisać do Pana tego listu; ale może byłoby to najlepsze ze wszystkiego. Całuję Pana. Proszę pozdrowić Wujostwo i Henryka⁴.

<Marek>

¹Do Jerzego Giedroycia; podpis odręcznie.

²22 II Jerzy Giedroyc odpisał: *Ma się rozumieć nie chcę skazywać Pana na uczciwą pracę i usunę ten liryczny ustęp...*

³List pisany jest z Londynu, gdzie Marek Hłasko załatwiał wizę amerykańską i skąd 22 II wyleciał do USA.
⁴Wujostwo, czyli Zofię i Zygmunta Hertzów, oraz Henryka Giedroycia, brata Jerzego.

[30 III 1969 r.] - ostatni list do matki

Kochana Mamo!

Znów list z opóźnieniem, co wybaczyć. Piszę tym razem ręcznie, gdyż maszyna brudna. Umnie na razie wszystko OK. W Twoim liście piszesz, że boisz się omnie i że boisz się „wszystkiego”. Ja nie rozumiem, co to znaczy. Każdego człowieka na świecie w każdej chwili może spotkać nieszczęście – i na to nie ma rady. Ale jest jeszcze Wiara i to pomaga nie którym ludziom.

Tu wszystko po staremu. Zaczęłam teraz pracować, jeśli mi się uda utrzymać posadę, to powinienem szybko spłacić długi i wtedy będę starał Ci się pomóc. Pracuję w biurze, w fabryce – tak że nie latam. List jest krótki, już odzwyczaiłem się od pisania ręką.

Bogu Cię polecam

Marek